

NA BORG

*Anielce i Hani – moim babciom.*

MOKRY  
ARCHANIELI  
RIGERBLATZ  
WOJTUŚ  
HOROWITZÓWNA  
KIMAKOWA  
BOZIA  
ANIELKA  
POPISZA  
MAURYCY  
KSIUNC  
FRANCUŚ  
GRZELA  
FAJFER  
KLOC  
HAJDAMACZKA  
HANECZKA

Mieszkańcy wioski i Zastępy niebieskie

## 1. PRZENAJSWIĘTSZA MIGRENA NA JEDEN SANCTUS

MOKRY

Wartkom się pozbył wszelkiego mozołu. Hajda, to w prawo to w lewo spoglądam, jakby przygód jakichś ciekawy. Mogą nadlecieć zewsząd jak ptaki, tak jak zawsze bywało, jak wierne psy otoczą mnie i wesoło tańcować poczną kiwając się za swoimi ogonami. Łakome na świeżą krew bestie kochane. Czymże to bowiem wszystko jest jak nie kolejną wielką przygodą? Takim jest ciekawy, że wprost obrócić się nie nadążam, i raz i dwa, i w pole, i w wieś jakąś na horyzoncie. Skąd przyjdzie, skąd? To nowe, nieznanne? To miłe zaproszenie? Ciii... już prawie słyszę, świszczę jak pomiędzy kłosaми wiatr, taki letni, lekki, zapraszający w nieznanne. Cicho...

ARCHANIELI

Saaaanctuuus!

Saaaanctuuus!

Saaaanctuuus!

Ooooooooooo...

HOROWITZÓWNA

Nic nie ma, wszystko mi się zdaje. Łzę ciepłą ocieram, spływa do kącika ust, jest smaczna i słona, lemoniada z człowieka. Zawsze lubiłam łyzy. Co wewnątrz się gotowało przez oczy się wylewało, jak z kipieli struga, nieprzerwanym potokiem, jak zdrowe źródło, które oczyszcza skalistą zimną ziemię, daje odpocząć od zamkniętego w niej mozołu. Gorzej, gdy płakać się nie dało. A były i takie chwile, potem coraz częstsze. Mechanizm hydrauliczny psuje się najszybciej ze wszystkich mechanizmów ciała – tak encyklopedia w skórce bydlęcą oprawiona mówiła. Coś nie podaje wody na wyższe poziomy, zostaje w samym środku duszy i człowiek puchnie, aż ciężko mu się poruszać. Leży więc w łóżku i czeka. Lubiałam mądre książki, pachniały dawnym życiem bydła, jak skórka mądrości. Teraz znów płaczę, mogę płakać. Co za ulga.

ARCHANIELI

Saaaanctuuus!

Saaaanctuuus!

Saaaanctuuus!

Omiiii!

RIGERBLATZ

Mająż moje potrzeby na pohybel komuś postawione piką wadzić? Wždy każdy swojego losu kowalem, a ja także podkuć mogę niezgorzej! Los swój, nad którym zawsze panuję! Nie wij przemocy swojej bezczelna ciemności wokół serca mojego, co ledwo dycha, ale dyszy jeszcze! I siły ma by się tobie przeciwstawić! Nie wlejesz się we mnie, o nie, po moim trupie! Tęgoż sobiem poczynał w mojem długim życiu i teraz odpuszczać nie zamierzam! Stań do walki ućciwej! Nie kryj się za zasłoną czerni! Na rycerzaś trafił a nie parobka słabej woli! Stań mówię! Masz pietra? I dyć sprawiedliwie się strachasz! Walcz albo bieżaj we sromie!

ARCHANIELI

Saaaanctuuus!

Saaaanctuuus!

Saaaanctuuus!

Oomni mooriarr!

Saaaanctuuus!

WOJTUŚ

Cyś, cyś, cyś... to ty matulciu? Niby mniek wołasz, a słyszę wizd. Cy to tyś tak mruycy? Słucham psecie, mów jak cegoś nie zdołałem. Choć zawse kciałem, zawse kciałem. Mówię ci. Nigdy nie zaniedbałem. Wierny byłem. To coś mówiła robiłem, matulu. Nie chcę syku słyszeć, tylko głos twój. Powic, a więcej nie pomyślę o sobie. Nigdy o sobie. Nigdy o sobie. Może zdazyło się wypić i zamroczyć w jakimś nagłym zapomnieniu, moze komuś coś zabrać chciałem, co mu się nie należało, nie kłamię, bywało tak często. Ze ktoś cuś miał, cego mieć nie powinien, a wtedy jakimś pędem niebiańskim wiedziony, wyrównać rachunki kciałem. Wziąć to co należy. Nic więcej. Nie pamiętam zebym. Coś złego. Matulu. Nie kaz niesprawiedliwie. Juz lepsy byde. Poprawię...

ARCHANIELI

Saaaanctuuus!

Saaaanctuuus!

Saaaanctuuus!

Oomni mooriarr!

Mooriarr!

KIMAKOWA

Ale dziwny sen, dobrze, że krótko sypiam. Pewnie zjadłam coś niedobrego. Czy to mleko od Łaciatki Wiśka odpowiednio chłodzi? No teraz to śmiem powątpiewać. Zgniłe było i naraz pewnikiem gnije w kiszkiach i mroczy w oczach. Już mówił dochtór, mleka nie. A ja lubię, oj lubię lipówkę sobie zabarwić krzynką mlecza albo babki liść namoczyć na placki podpiecki.

Co mi będą zakazywać. Jedyne co mam to to, co zjem. Nic więcej. Nic moje nie jest oprócz tego, co w brzuchu trzymam. Sen mara. Dobrze, że świt zaraz...Boli.

ARCHANIELI

Saaaanctuuus!

Saaaanctuuus!

Saaaanctuuus!

Oomni moooriarr!

Mooriarr!

Et terra. Et terra.

Sanctuuus...

BOZIA

Cicho już... O boże... Księgi?

ARCHANIELI

Otwarte.

BOZIA

Pisz.

ARCHANIELI

Ale co Panie?

BOZIA

Nie...nie wiem, co „pisz”. Co „pisz”. Nie zwracaj mi głowy bom umęczon.

ARCHANIELI

Ale nie wiem, co pisać.

BOZIA

A co ci się wydaje?

ARCHANIELI

Ja to bym „raj” wszędzie pisał, a co mi tam.

BOZIA

Migrenę mam straszną, łeb mi światłością pęka położę się w polu, tylko już nie śpiewać.

Zrozumiano?

ARCHANIELI

Tak jest!

ARCHANIELI

/cicho/

A co pisać...

BOZIA

A nic nie pisz, daj mi święty spokój.

ARCHANIELI

Panie?

BOZIA

Czym wyraźnie nie powiedział? Pisz, nie pisz, twoja sprawa.

ARCHANIELI

Ale Panie. Jednej nie ma.

BOZIA

Jak to nie ma. Boże, na chwilę spuścić się z oka nie da. Co nie ma?

ARCHANIELI

No jednej brak. O tu. Manko mamy.

BOZIA

Czy ja się muszę naprawdę wszystkim? Czy nic beze mnie? A co jak mnie zabraknie? Położycie ten interes łamagi?

ARCHANIELI

Nie, no nie. Chyba nie.

BOZIA

To załatw sprawę, jakby mnie tu nie było. Wychodzę.

ARCHANIELI

Poszedł.

ARCHANIELI

Poszedł.

ARCHANIELI

Poszedł.

ARCHANIELI

I co teraz?

ARCHANIELI

O boże, co teraz?

ARCHANIELI

Co teraz?

ARCHANIELI

Jezu.

ARCHANIELI

To nic nie da.

ARCHANIELI

Nie wzywaj boga na daremno.

ARCHANIELI

To na daremno. Nie wróci.

KIMAKOWA

Coś się stało?

ARCHANIELI

Nie nic. Stój tam, gdzie stałaś.

KIMAKOWA

Ale może pomóc jakoś można?

ARCHANIELI

O boże, co teraz?

RIGERBLATZ

Wątpiłam mam nadzieję, bo niezwykajnym do ciemnicy, ale z pomocą chyżo skoczyć, jak  
potrzeba mogę.

WOJTUŚ

Jak cuś tsyba to i ja pójdy.

ARCHANIELI

Nie. Wrócić tam nie możecie.

ARCHANIELI

A może? Jak boga i tak nie ma?

ARCHANIELI

A no nie ma.

ARCHANIELI

Jak wrócą tam... to wiesz...

ARCHANIELI

A co mnie tam! Się uciekli powie!

ARCHANIELI

A bo to raz się nie upilnowało.

ARCHANIELI

Niech się dzieje wola nieba.

Tylko wróćcie, gdy potrzeba.

Gdy się już nasz bóg obudzi.

Wróćcie Żeńcy spośród ludzi...

ARCHANIELI

Hosanna!

ARCHANIELI

Uf, no to problem z głowy. Lecę.

ARCHANIELI

Ja też.

ARCHANIELI

Ja też.

ARCHANIELI

Alleluja.

ARCHANIELI

Alleluja!

## 2. NON OMNIS MORIAR, ALE POPŁYNE

ANIELKA

Ciemno i cicho, pusta wioseczka, jakby ktoś jej maku nawarzył – śpi i cuka lniany smoczek raz po raz, gdy zawieje wiatr. Od – do, od - do. Odliczam godziny nocne jak domy z otwartymi na oścież oknami i drzwiami.

Hyyy-hyyyy...

POPISZA I ŻAŁOBNICY

Odpłyn duso w pokoju,

zaznamy i my spokoju.

Odpłyn duso w cichości,

Tam, gdzie dzień gniazdo gości.

Tam, gdzie noc wartę trzyma.

Mija pierwsza godzina.

ANIELKA

Tu byli jacyś ludzie, myślę i myślami ich ogarniam, a wtedy wstają w pośrodku nocy tacy młodzi, jak wczoraj. Siadają wokół stołu i czekają. Nie wzywa się nadaremno nikogo. Nie tylko boga. Mam ich tu u siebie.

Hyyy-hyyyy...

## POPISZA I ŻAŁOBNICY

Odpłyn duso w czas ciemny,  
niech cię wezmą do trumny,  
Jak do łodzi,  
niech naprzód płynie twoja śmiertelna łupina.  
Mija druga godzina.

## ANIELKA

Przebiegam przez te wspólne pola, poranki, zabawy, żniwa, wieczory. Wydaje się, że niczego nie brakuje. A jakby czegoś brak. Każdy dzień na swoim miejscu. Każdy kwiat gryki policzony. Jarzębinę już skubią ptaki. Zbiera się na jesień. A we mnie wieje ten dziki wiatr. Pusto.

Coś czego nie było przypomina o sobie. Coś co się nie wydarzyło każe o sobie przypomnieć. Pcha się między to, co przeżyłam, wyłazi z każdego dnia, z każdej mijanej w pośpiechu chwili. Gdzie było się tak śpieszyć? Zapomniałam.  
Pośród tego śniegu, tych kwiatów, tego śmiechu, tych łez, coś powraca nie moje, niechciane. Wspomnienie, którego nie było. O czymś chyba zapomniałam...

Hyyy-hyyyy...

## POPISZA I ŻAŁOBNICY

Niech cię wezmą na zawsze  
W jakieś miejsca ciekawsze  
Niż ten padół cierpienia i znoju.  
Odpłyn duso spokojnie  
I nam dodaj spokoju.  
Niech cię tu nic nie zatrzyma.  
Mija trzecia godzina.

## ANIELKA

Siedzą koło mnie już wszyscy. Ci których wymieniłam z imienia lub rozpoznałam z jasnej twarzy. Słyszę, jak mówią: Gdy dolecisz myślą już tam, gdzie gwiazdy zaczynały swój obrót, gdy się rodziłaś nie będzie innego początku opowieści. Choćby pamięć wyteżać nie wydarzy się przed tobą nic. Tylko ten wers, który dał początek jak słowo, za nim potoczyły się inne, tak liczne, że nie sposób ich zliczyć. Tyle mam jeszcze do opowiedzenia...  
A przez starutkie szorstkie strzechy szła zamieć od zimowych pól...  
Hyyy-hyyyy... Hyh.



KSIUNC

Czy to już?

POPISZA

Już.

KSIUNC

Najwyższa pora. In saecula seculorem.

MAURYCY

Ano.

KCIUNC

Francuś rozkładaj.

FRANCUŚ

Dzie kzyz dać?

KSIUNC

A w nogach.

FRANCUŚ

Snopek mas?

MAURYCY

Mam.

FRANCUŚ

Zamoc gałgan w święconym. Snopka podwies u powały i tsymej. Tu u wezgowia. Zeby blisku miała. Ładny, kropla w kroplę jak Anielka.

KSIUNC

Sanctis, sancturorum...

FRANCUŚ

Księdzu, dzie grumnice?

KSIUNC

W oknie postaw, bo wyleci.

FRANCUŚ

Co wyleci?

KSIUNC

Dusza z Anielki w noc.

FRANCUŚ

Dusa...

KSIUNC

Musi w kukłę poświęconą wejść, a potem w ogniu dożynkowym spalić, bo inaczej...

POPISZA

Żeńcy przyjdą.

FRANCUŚ

Żeńcy. W imię ojca i syna...

MAURYCY

Wstawaj Anielka z tych piernatów, kukła gotowa, ksiunc z gromnicą drogę świeci. Wstawaj.

KSIUNC

In seacula seculorum. Dolores in pacem. Amen.

MAURYCY

Udaje, że nie słyszy. Anielka. Nie róbże wstydu przy ludziach.

KSIUNC

Santcotus victis. Morus plurum omni.

MAURYCY

Anielka, bo zaraz mi nerw puści. Jak za życia – tak po śmierci nieposłuszna, psia jej mać.

Tylko pięści się słuchała. A ja już nie mam siły łać.

KSIUNC

Nie przeklinaj, nie godzi się w takiej chwili.

MAURYCY

Anielka, ostatni raz mówię! Wstawaj, jak przyszli po ciebie!

KSIUNC

Ani drgnie.

MAURYCY

Skaranie boskie z tą kobitą.

KSIUNC

Ano. Widzę. Mało dyscypliny w obejściu i tak to się kończy. A w biblii napisane, komu baba posłuszeństwo winna...

ANIELKA

A przez starutkie szorstkie strzechy szła zamieć od zimowych pól...

FRANCUŚ

Cuś mówi!

ANIELKA

A przez starutkie szorstkie strzechy szła zamieć od zimowych pól...

MAURYCY

Rozum postradała.

ANIELKA

Nie pójdę...

MAURYCY

Co?

ANIELKA

Nie pójdę! Nigdzie nie pójdę! Ja tu zostaję.

MAURYCY

Widzi ksiunc? Uparła się. Ni batem, ni ostrogą. Nie ruszy.

KSIUNC

Anielka nie wie, co robi. Chce zaburzyć porządek świata? Stara baba musi umrzeć. Gdy umiera nijak wycofać się nie może. Przyszedł kres na ciebie. Zastanów się dobrze, jaką nam przykrość sprawiasz swoim nieposłuszeństwem. Francuś już kukłę u powały wiszącą za nogi trzyma – wskakuj po dobroci!

ANIELKA

Żadnej już ja dobroci księdzom nie winowata.

MAURYCY

O i pyskata się zrobiła!

KSIUNC

Przyjdziemy jeszcze po ciebie, ale już nie będzie tak miło! Co ma wisieć nie utonie! In saecula...

FRANCUŚ

Seklulorum! Tfu!

ANIELKA

Może to wszystko było na nic? Na zmarnowanie? Patrzą wokół. Noc ciemna. Oczy jeszcze otwarte, a w nich wiele dni tych zapowiedzianych i tych przeszłych. Nagle wszystkie się zjawiały, wykluwają się na raz spod ciepłych powiek. Ileż ich tam jest, a każdy widzę z osobna, jak przeglądają się w sobie, gadają ze sobą, gładzą jak ogłupiałe kury na deszcz. Gorąco. Oddechem poruszam ten płomyk, co mi w ręce włożyli. Od – do, od – do. Ale już się od niego nie zapalę. Nie wiem skąd wiem, że już nie zapłonę. Ręce splecione ciasno, jak węzeł na statku tej łupiny z dębu, w której kochałam, rodziłam a teraz leżę. Świeca jak maszt. Ogień, jak wskazówka gwiazdy północnej. Płyn, mówi, płyn i kołysze w prawo i w lewo. Na

pełnym morzu piernatów. Miętko, ale już nie tak. Miętko, ale nie zapadam się. Na powierzchni siennika, jak na desce tratwy. Rozbitek, miękkie serce. Może to sztorm ten wiatr, co okiennicami trzaska. Słyszysz? Nigdy nie byłam na morzu. Nigdy nie widziałam statku. Nie dotykałam białych żagli. Nigdy nie... tyle jeszcze nigdy. I że już na zawsze?

MAURYCY

No już.

ANIELKA

Już?

MAURYCY

A czego byś więcej chciała. Już. Przesuń się pod ścianę. Zmęczyłem się od tego twojego umierania. Ściśnij się tam, ja też się zmieścić muszę. Przecież na podłogę nie pójde.

ANIELKA

Nie pójdziesz. U nas nic się nie zmarnuje. Nawet kawałek łóżka.

MAURYCY

Nie gadaj już. Nawet po śmierci zagadasz mnie na śmierć.

ANIELKA

Już nic nie mówię.

MAURYCY

Cisza. Daj świecę zgaszę.

ANIELKA

Zostaw, niech się pali. Zawsze to jakieś życie.

MAURYCY

Jak chcesz. Co ci będę świecy żałował.

ANIELKA

A będziesz żałował?

MAURYCY

No przecież mówię, że nie.

ANIELKA

Ale mnie?

### 3. MIJA TRZECIA GODZINA

RIGERBLATZ

No i co.

KIMAKOWA

Nic. Czekamy.

RIGERBLATZ

Straszny wicher duje, gałęzie aż jęczą z udręki, mospanie, zaraz jasno się zrobi.

WOJTUŚ

Dziś ni przydzi.

MOKRY

Mówiłem, że dziś nic z tego.

KIMAKOWA

Czekaj. W kościach czuję.

MOKRY

To się podrap.

KIMAKOWA

Ty zawsze śmiechy, a ja czuję, że przyjdzie. Trzecia zaraz. Najlepsza godzina.

HOROWITZÓWNA

A kto świtu nie doczeka – temu ciężkie drewno wieka

Wnet zapadnie, jak w dół wpadnie.

WOJTUŚ

Hihhi. Muzy być. Najwicyj gości mamy o tyj purze.

KIMAKOWA

Maszyna naoliwiona?

WOJTUŚ

Tjest Kimakowo! Wsytko gotowe.

RIGERBLATZ

Idzie azaliż mospany, idzie!

WOJTUŚ

Jezuleńku idzie!

KIMAKOWA

Orkiestra!

/każdy bierze w rękę instrument. Jest to amatorska orkiestra dęta. Zaczynają grać marsza/

HOROWITZÓWNA

Gdzie? Ja nic nie widzę.

RIGERBLATZ

Hen aże od pola!

KIMAKOWA

Gdzie by ona z tamtej strony. Przecież wieś na wschodzie.

WOJTUŚ

Ślipy sy psytsyj. Nic ni ma. Ni śladu.

MOKRY

Nie wiem, jak wy, ale ja się kładę. Nic się już dziś więcej nie wydarzy.

/wszyscy odkładają instrumenty, dźwięczy blacha o blachę, blacha o kamień, smutek/

KIMAKOWA

Gasić i przykrywać maszynę.

MOKRY

Ych.

RIGERBLATZ

Roboty tyleż dobrodziejko, daj pokój.

KIMAKOWA

Nie może przecież na dzień zostać. Przykrywać.

HOROWITZÓWNA

O miła jutrzeńko, przychodzisz panienko, przynosisz ciepło, roztaczasz światło, o miła jutrzeńko...

MOKRY

Nie dla psa kiełbasa. Kładź się.

HOROWITZÓWNA

Już. Jeszcze chwilę popatrzę. Dawnom słońca nie widziała.

MOKRY

Jak ci życia nie szkoda.

HOROWITZÓWNA

A już sama nie wiem.

MOKRY

Rób, jak chcesz. Tylko za bramę nie wychodź, bo ci się w głowie pomiesza.

HOROWITZÓWNA

Ja tu jeszcze zostanę. O miła jutrzeńko... o miła panienko...

#### 4. NIESPODZIEWANE Z TYTUNIU KORZYŚCI

POPISZA

Psst. Pssst.

ANIELKA

Kto tam?

POPISZA

To ja, Popisza, otwórz.

ANIELKA

Nie pójdę.

POPISZA

Nigdzie ci iść nie każę jak do drzwi głupia.

Maurycy śpi?

ANIELKA

Urznął się od tej mojej śmierci nieudanej. Mówi, że ze wstydu.

POPISZA

Każdy powód dobry. Mój lubił z radości, ale z żalu i wstydu też mu smakowało. Zbił cię?

ANIELKA

A nawet nie. Na łóżko sam się walnął i chrapie.

POPISZA

Daj zapalki.

ANIELKA

Nie dam rady.

POPISZA

Co nie dasz rady.

ANIELKA

Ja nie chcę umierać.

POPISZA

Wiem, widzę. Co się stało to się nie odstanie.

ANIELKA

Ale co?

POPISZA

No umarłaś. Wielkie mi rzeczy. Ja też umarłam i co, stoję tu z tobą.

ANIELKA

Ty też?

POPISZA

Ano. Już ze trzy niedziele, jak nie żyję.

ANIELKA

A na co umarłaś?

POPISZA

A... ze starości. Kaszlałam, kaszlałam, zatchnęło mnie i już. Amen. Dobra rzecz jest taka, że już palić mogę, bo mnie nic nie dusi.

ANIELKA

O! A i mnie już biodro nie boli. Dziwne... Nawet tańczyć mogę!

POPISZA

No i widzisz, nie ma tego złego.

HOROWITZÓWNA

Nie. Ma. Nigdzie nie ma. Nie znajdziemy...

ANIELKA

Kto tu?

HOROWITZÓWNA

Dniem się nie przepędzaj. Tfu. Pluń na dzień. Nie ma. Uuuu...

POPISZA

Nie becz, bo chłopca zbudzisz.

HOROWITZÓWNA

Nie beczę. Uuuu...

POPISZA

Widzę przecież.

HOROWITZÓWNA

Nie, nie, nie. Obtnij mi te włosy. Męcz. Nożyk.

ANIELKA

Nożyk? Już tylko światło zapalę.

HOROWITZÓWNA

Nie pal. Wrzuć tu. Tu. Nie znajdziemy. I się w ziemię zapadniemy.

ANIELKA



Już, już. To tylko zły sen.

HOROWITZÓWNA

Zły sen? Oby. Bo inaczej będzie źle.

ANIELKA

Jak masz na imię?

HOROWITZÓWNA

Horowitzówna wołają. Imię mi się starło.

ANIELKA

Co się stało. Cała dygoczesz. Daj derką cię nakryję.

HOROWITZÓWNA

Nie. Nie. Zwiąła psia mać.

ANIELKA

Ile ty masz lat, że przeklinasz?

HOROWITZÓWNA

Sto dwadzieścia.

POPISZA

Kto ci zwiął?

HOROWITZÓWNA

Haneczka. Wnijdź. Samprzezię. Uuuu...

ANIELKA

Haneczka...

HOROWITZÓWNA

Ano. Uciekła.

POPISZA

Haneczka też uciekła. Hihi. To już nas trzy we wsi.

ANIELKA

I co teraz będzie.

POPISZA

Nic. Tylko zachowuj się normalnie. Nikt nie zauważy.

ANIELKA

A ona?

POPISZA

/kręci kółeczko przy skroni/

Ich tu z nieba po nas wysyłają, bo im się schodzić nie chce. Przyzwyczaisz się.

HOROWITZÓWNA

Boga obrazisz. Bóg się obrazi.

POPISZA

Jak się znajdzie.

ANIELKA

Jak to?

POPISZA

Poszedł i tyle go widzieli.

ANIELKA

Hihi.

MAURYCY

Co to za hałasy? Babski capstryk?

POPISZA

Kładź się, nie przeszkadzaj.

MAURYCY

To mój dom i ja mówię kto przeszkadza a kto nie!

POPISZA

Pójdiesz ty?

MAURYCY

Tak do mnie się odzywasz? Jeszcze dość siły mam, żeby wam pokorę z powrotem wbić do łba!

POPISZA

/podpowiada/

Ja ci zaraz wbiję...

ANIELKA

Ja ci zaraz wbiję... ale co?

POPISZA

Kołek w miejsce, gdzie siadasz na stołek!

HOROWITZÓWNA

Hihihi.

ANIELKA

No właśnie!

MAURYCY

A ty co, papuga?

POPISZA

A może?

MAURYCY

Ja was zaraz porządku nauczę!

ANIELKA

Nie! Tylko nie bij!

POPISZA

/zaciąga się głęboko i powoli, powolutku dmucha mu dymem w twarz, aż cały Maurycy w dymie ginie/

Ty już nikogo bić nie będziesz!

ANIELKA

Czy mi się śni?

POPISZA

Nie. Ty też się nauczysz. Masz.

ANIELKA

Ale ja nie palę.

POPISZA

Zaciągnij się porządnie. Aż ci się w głowie zakręci. I kręć się, kręć! Już ci kochana nigdy nic nie zaszkodzi. Pamiętaj! Tylko cicho sza!

HOROWITZÓWNA

O konik! Jaki ładny. Kiedy ja widziałam konika?

MAURYCY

Iihaaa!

## 5. BEZ BOGA WIECZNA W CZŁOWIEKU TRWOGA

GRZELA

Czy ćwierci – od śmierci! Nalej Fajfer!

FAJFER

Grzeczniej!

GRZELA

Panie złoty, Fajferze czcigodny, królu tego przybytku, nalej czy ćwierci...

KLOC

A nas pan ode śmierci...

GRZELA

Uratujesz.

FAJFER

W tym widzę zgodni, a żeby zwieźć snopy z pola, oporządzić salę czy ten kombajn znaleźć to nie ma komu!

KLOC

Jak zaginął, diabeł ogonem nakrył, mówię panu wszechmożnemu.

GRZELA

Chyba wielmożnemu.

KLOC

Memu, dobremu. Diabła sprawka. Ja od takich z daleka się trzymam i tylko dzięki temu żyję jeszcze. I to wam również radzę. Zdrowie! Niech nas śmierć odbieży!

GRZELA

Zdrowie!

KLOC

A Maurycy gdzie?

GRZELA

Anielka go odumarła. Może czuwa przy niej.

KLOC

Czuwa, czuwać to on zwykł tutaj, tu lepsze warunki do czuwania. I towarzystwo.

HAJDAMACZKA

I co wianki pleciecie?

FAJFER

Plotą, ale nie wianki tylko bzdury.

HAJDAMACZKA

A ty im flaszką świecisz.

FAJFER

Ja tu mam interes, nie trzymam ich siłą.

HAJDAMACZKA

Co innego ich trzyma.

Napis chociaż przytrzymajcie. Przyczepić muszę.

KLOC

Piękny. Sama Hajdamaczka haftowała?

HAJDAMACZKA

A sama. Coś robić trzeba, jak...

KLOC

No z tym kulasem to się raczej w polu nie napracujesz.

HAJDAMACZKA

Czep się czego, a nie mojej kuli!

KLOC

Już trzymam.

HAJDAMACZKA

No i pięknie... Biegnę po snopki, ale będzie w naszej remizji pięknie! Takich dożynek toście jeszcze w życiu nie widzieli!

MAURYCY

Prawdaż, że piękny! Ihhaaa!

„Bez Boga ciągną w człowieku trwoga”

KLOC

O jezu! Już mnie wzięło!

GRZELA

Omamy!

MAURYCY

Co wy chłopcy... nalej Fajfer, bo mi gardło całkiem od upału wyszło.

FAJFER

Maurycy?

MAURYCY

A kto by?

KLOC

Boziuniu, ja już ani kropli, bo mi się w oczach mieni.

FAJFER

Prrr gniady! Wiśta od szynkwasu!

GRZELA

Toż ty masz kopyta, kochany Maurycy!

KLOC

I ogon!

MAURYCY

A odpierdolcież się ode mnie, suchym jak pusta studnia, chyba beczkę wypiję.

FAJFER

A za co kochaneczku?

MAURYCY

A na borg!

FAJFER

Na borg nie daję! A koniom to już na pewno.

KLOC

Chyba, że w polu odpracujesz. Hihi. No i po co nam Fajfer ten kombajn jakiś? Jak konia mamy!

GRZELA

No zawsze to pociecha. Siadaj z nami. Koń nie koń – napić się musi.

## 6. CO ZMIENIA RODZAJ POŁOŻENIA.

KIMAKOWA

Niech pan weźmie tę nogę.

RIGERBLATZ

Nie da rady dobrodziko, nie.

KIMAKOWA

Bo rzucę w kąt, jeszcze tyle siły mam.

RIGERBLATZ

A niech pani co chce robi. Azaliż mnie już wszystko jedno.

WOJTUŚ

Co un taki?

MOKRY

A taki już wstał dzisiaj. Bez wiary.

KIMAKOWA

Tfu. Nie ma nic gorszego niż nie mieć wiary. Można się do grobu wpędzić.

WOJTUŚ

I jus ni wyjć.

RIGERBLATZ

No i co. Czyż wy nie widzicie ze wszech miar marnego położenia waszego?

MOKRY

Jakiego położenia. Całkiem jest wygodne. Czy pracować ci ktoś każe? Troszczyć się o byt? O ubiór, o dzieci? A miałem pięcioro. To była dopiero męka. Teraz odpoczywam. I tobie zalecam to samo. Wreszcie jest na to czas.

RIGERBLATZ

Mospanie, jakoś odechciało mi się.

MOKRY

Teraz mu się odechciało. To maszynę wypoleruj. Jak ci zajęcia brak. Dziś się przyda.

Piękna rzecz, taka ogromna maszyna. Za moich czasów takich nie bywało... kosą się i siup, kosą i siup na snop!

WOJTUŚ

Tak? Jus dziś? Pewno?

MOKRY

Tak, tak. Już na pewno.

KIMAKOWA

No widzisz? To i podjesz dzisiaj, wzmocnisz siły, zaraz inaczej do życia podejdziesz.

RIGERBLATZ

Wždy życia żadnego tu nie widzę. Ludzie dobrzy, obłąkani. Czy tylko ja tu nie oszalałem?

MOKRY

Niestety nie. Tylko ty oszalałeś.

RIGERBLATZ

Boże...

KIMAKOWA

Wypluj.

RIGERBLATZ

Co.

KIMAKOWA

Tego słowa się tu nie używa. Strach.

MOKRY

Wypluj. Zapeszysz nieszczęście.

RIGERBLATZ

Jakie nieszczęście...

KIMAKOWA

Jedna była taka odważna. Błuźniła całą noc. Z rana ją wciągnęło.

WOJTUŚ

Jak wciągnęło?

KIMAKOWA

No już nie wyszła. Poszliśmy z wieczora sprawdzić i już jej nie było. A dopiero co przyszła.

Tak się to kończy.

MOKRY

Psst! Wstawać!

WOJTUŚ

Co?

MOKRY

Idzie!

KIMAKOWA

Na pewno?

MOKRY

Tak! Idzie! Widzę, jak matkę własną!

KIMAKOWA

Orkiestra!

MOKRY

Maszyna! Kto to odpalić umie?

WOJTUŚ

Klucykiem taki wryt! W prawo.

KIMAKOWA

Tusz!

/maszyna zaczyna terkotać. Orkiestra zagłusza maszynę swoją marszową melodyjką/

MOKRY

Rigerblatz! Dawaj!

RIGERBLATZ

Dobry wieczór dobra pani! Jesteśmy ci wielce radzi! Kto ci tutaj nie dogodzi tego diabeł sam do kadzi! Na usługi jaśnie pani wszyscy tutaj są zebrani. Jeden chętnie ramię poda, drugi sprawdzi czy wygodna, trzeci rozmową zabawi...

HANECZKA

Ale... dla mnie to przywitanie? Z jakiej to okazji?

WOJTUŚ



Żęcia.

KIMAKOWA

Powtórnego narodzenia!

HANECZKA

Jakiego narodzenia, dopiero com zasnęła. Położyłam się tylko na chwilkę.

KIMAKOWA

Na dłuższą chwilkę. Ale nie ma co się bać.

RIGERBLATZ

Pani... bo ciężko poznać tak świeci.

HANECZKA

Hanka.

KIMAKOWA

Haneczka to ty?

HANECZKA

Ja kochana, a ty... Januś? Ale przecież ty już dziesięć lat...

WOJTUŚ

W grobi. Hihi.

HANECZKA

Więc nie...

KIMAKOWA

Nie, kochana. Gdzie tam. Zobacz, dotknij.

HANECZKA

No Janka.

KIMAKOWA

Tak.

HANECZKA

Hahaha. Że ja o tym nie wiedziałam. Przyszłabym wcześniej, przecież nie skończyłyśmy rozmowy o tych kurach, co nagle Kazikowej na jakiś tajemny mór wyzdychały. Coś miałaś mi powiedzieć, żeby moje zdrowe były.

WOJTUŚ

To już racyj si pani sanownej ni psyda...

KIMAKOWA

Wszystko ci opowiem, czasu mamy w bród.

HANECZKA

Co za ulga. Myślałam, że...

MOKRY

Nie ma co myśleć za wiele. Tu jest taka sprytna maszynka... Taki wynalazek. Może Haneczka ciekawa?

HANECZKA

No kombajn jak kombajn. Co porabiałaś Janeczko, jak cię nie było? Wyjechałaś bez słowa? Może do miasta, do wnuków?

KIMAKOWA

Co porabiałam? A wiesz... Odpoczywałam.

HANECZKA

No tak... Też zmęczona jestem. Ostatnio sporo chorowałam. Prawie rok cały z łóżka nie wyszłam... Taka słaba byłam. Ale jakoś już się lepiej czuję.

KIMAKOWA

No i to jest najważniejsze. Już żadna choroba cię nie zmoże. Obiecuję.

HANECZKA

To miło. Dobrze spotkać znajomą duszę.

WOJTUŚ

Hihihi.

KIMAKOWA

Tak, to prawda... Wieki się nie widziałyśmy.

RIGERBLATZ

Wieki...

HANECZKA

No ale na mnie już czas. Krowy głodne, wątpię, żeby Czesiek nakarmił. On tylko w wista i w remizji u Fajfra z kolegami siedzi, aż spadną pod stół jak te zgniłe jabłka. Dziś pewnie do dożynek się już zalewają na podkładkę. Już i ciemno. A one biedne. Pewnie ryczą na pół wsi. Niewydojone. Pójdę już. Dobrze cię było zobaczyć Janeczko.

/orkiestra całkiem cichnie. Słyszać tylko miarowy stukot kombajnu. W ciszy jakby coraz groźniejszy/

WOJTUŚ

Hmmm...

MOKRY

To najpierw obejrzyj...

WOJTUŚ

Zobac pani, jaka zmyślna! Tuk podajnik, tuk kółeczko, a tyndy wylatuje...

HANECZKA

Nie chcę.

MOKRY

Przyjrzyj się z bliska. Całkiem nowy wynalazek! Jeszcze takiej nie widziałaś.

HANECZKA

I widzieć nie potrzebuję.

KIMAKOWA

Haneczko. Tu zajrzyj. Zobacz! Stadko czubatek się w środku wykluło. Z fioletowymi nóżkami!

HANECZKA

Nie ma takich przecie.

KIMAKOWA

Zobacz, że są!

WOJTUŚ

Siup paniom do środka!

HANECZKA

Nie!

MOKRY

Noga!

WOJTUŚ

Zawijaj!

HANECZKA

Nie! Nie! Dobrzy ludzie, co robicie!

KIMAKOWA

Życie...

## 7. A PRZEZ SZARUTKIE, SZORSTKIE STRZECHY SZŁA ZAMIEĆ

ANIELKA

Ech, moja Haneczko. Wianki z chaberków w każdy pierwszy dzień dożynek. Kule, co się wydłubywało kozikiem ze starych bali, a potem chłopakom do procy za całusa. I ta podarta spódnica, za którą ci matka skórę zgarbowała na rzemień, a nie wiedziała, że my tylko z drzewa oglądać chciały jak odchodzili żołnierze. Przecież nic takiego. Nic.

HANECZKA

Nie mogłam!

ANIELKA

Haneczka to ty?

HANECZKA

Nie mogłam! Wskoczyć w maszynę kazali! Nie mogłam!

ANIELKA

Nie płacz, kto?

HANECZKA

Żeńcy!

ANIELKA

Żeńcy...

POPISZA

A więc już tu wszyscy są. Dobrze...

*/zaciąga się papierosem, wydmuchuje, za oknem wieje wiatr/*

ANIELKA

Żeńcy, nie słyszysz? Zło się podzieje! Kara boska!

POPISZA

Jaka kara! Jaka nas może spotkać kara?

HANECZKA

Do piekła wrzucenie...

POPISZA

Do piekła?! Piekło już było.

ANIELKA

Co ty opowiadasz, bój się boga...

POPISZA

Nie boję! A co przeżyłaś w wojnę? A co przeżyłaś po wojnie zaraz? A choroba, a starość? A co z mężem? Niebo? Co się wstydziałaś opowiedzieć komu?

ANIELKA

Skąd wiesz?

POPISZA

Nikt cię też słuchać nie chciał, co?

ANIELKA

Ja się nigdy nie skarżyłam...

POPISZA

A ja się skarżę! I ty też teraz możesz! Już wszystko jedno, rozumiesz? Wszystko od teraz jest dla ciebie. Masz cygareta.

ANIELKA

Dla mnie... ale czy to tak można?

POPISZA

A spróbuj. Opowiedz.

HANECZKA

Opowiedz.

POPISZA

Masz, zapal sobie i opowiedz.

ANIELKA

Ale to długie, nie godzi się komu tyle czasu zabierać...

POPISZA

To co na pewno teraz mamy to... czas. Czasu mamy w bród.

ANIELKA

A przez starutkie szorstkie strzechy szła zamieć od zimowych pól... Boli... To było tuż po ogniu, zaraz po wojnie... Staliśmy w słońcu, był marzec, w powietrzu snuły się zwęglone wspomnienia. Staliśmy oparci o dom, dom drewniany. Wielkie bale nie zdążyły jeszcze ściemnieć, jak w tym poprzednim, na którego popiele stanął ten, pachnący tarcicą i żywicznymi sokami. Staliśmy w ciepłe pierwszego jasnego południa, wystawiając swe głowy do słońca niby zimowe słoneczniki. Młodość wylosowaliśmy na loterii. Stryjenki Zochy z nami nie było. Stryjenki los był pusty...

HANECZKA

Chodź, pokażesz mi jak się urządziłaś, powiedział.

ANIELKA

Stań na palcach, okno jest dość nisko, żebyś mógł zobaczyć.

HANECZKA

Chodź, pokażesz mi jaki kolor ma kilim nad łóżkiem.

ANIELKA

Stań na palcach, kilim ten sam co przed wojną, tylko dół spalił się, to schowaliśmy za łóżko.

HANECZKA

Chodź, pokażesz mi pierzynę, coście szyły zimą z pierza moich gęsi, z puchu pod ich skrzydłami.

ANIELKA

Stań na palcach, zajrzyj do środka, okno jest dosyć nisko, żebyś mógł zobaczyć.

I wtedy on pociągnął mnie za rękę tak mocno... że oj boli! Pola i Jasiak nic nie powiedzieli, zaleca się, nic nowego pod marcowym słońcem.

W izbie stanął nade mną, popchnął w objęcia tych kaczek i gęsi, co mu je byłam winna.

HANECZKA

Kładź się!

ANIELKA

Wyciągnął pistolet i wysyczał przez zęby. Był milicjantem. Dostał go miesiąc temu, razem z rogatywką. Siedemnastoletni stróż prawa, z mlekiem zamiast węża, ze szkołą oficerską w okolicznych lasach. Z ogniem pożogi wioski w tyle czarnych źrenic. Kładź się, wyszeptał już jakby łagodniej, mierząc mi w czoło, silił się na uśmiech. Jakoś nie umiał zgodzić w sobie zabójcy i kochanka. Mierzyliśmy się wzrokiem.

Oj, boli... Już czuję jego oddech, rozchylił mi nogi. Nie wiedziałam, której ręki boję się bardziej czy tej, co po udzie zmierzała do góry czy tej z pistoletem.

Rozłożyłam nogi w bardzo długiej niebieskiej spódnicy. W niebieskim mi do twarzy. Mam chabrowe oczy i warkocz pszenicznych włosów spięty z tyłu głowy.

Zbliżył się zachęcony, rozluźnił się nieco, spojrzał w dół, jakby wyobrażając sobie wszystko, co go czeka. Opuścił broń...

Gdy się nachylił... rzuciłam się na niego.

Skoczyłam raz w róg izby mierząc mu między oczy!

POPISZA

Nie były strachliwe te, które przeżyły.

ANIELKA

On runął na kolana, zaczął łkać przede mną. Zasmarkał się jak bobas, którym nigdy nie miał okazji być. Błagał

HANECZKA

Oddaj mi ten pistolet. Wyrzucaj mnie z milicji.

Zamkną mnie. Nie znajdę innej pracy. Oddaj proszę!

ANIELKA

To tak się zachowuje młody milicjant? Pytam.

HANECZKA

Błagam nie rób mi tego, to był głupi żart, sztubacki wybryk.

ANIELKA

Przepróż.

HANECZKA

Przepraszam. Oddaj mi pistolet.

ANIELKA

Dobrze, oddam ci. Ale o tym wszystkim nikomu ani słowa. Nie znamy się już od dziś. Żadnego serwus, dzień dobry, szczęść boże. Nawet spojrzenia.

Nie chcę cię spotykać, nie chcę o tobie słyszeć, nie chcę ciebie znać.

Dobrze. Odpowiedział, a w jego oczach za łzami zobaczyłam nienawiść. Oddałam mu pistolet.

Wyszliśmy na słońce. Pola i Jasiak zniknęli.

Zapomnieli tylko zamknąć za sobą drzwi od stodoły...

POPISZA

Dalej.

ANIELKA

Potem było krótkie zimne lato, jakby ktoś nam ukradł to pierwsze lato... a jesienią... jesienią matula wydali mnie za mąż za niego...

HANECZKA

Nie płacz... Anielko. Nie płacz.

POPISZA

Nie płacz. On już ci nic nie zrobi. Teraz będzie ci służył. Jak dam ci znak gwizdnij, a przybiegnie.

ANIELKA

Przybiegnie?

POPISZA

Tak. Na gwizd. O tak.

/gwizdże, za oknem tętent, rzenie/

HANECZKA

A co to? Przecież we wsi już nie ma żadnego konia?

POPISZA

A to mój.

ANIELKA

Stary Pop?

POPISZA

On sam! Ładnie mu w karej maści, ładniej niż w tej za życia łysinie.

ANIELKA

Hahaha!

HANECZKA

Hahaha!

POPISZA

Hahaha!

ANIELKA

Jaka lekka się czuję! Jakby mi kto garb ciężki zdjął ze starych pleców! Mam ochotę tańczyć aż tchu mi braknie!

POPISZA

Tańcz! Tańczcie! To jeszcze nie koniec! Jeszcze nie dziś, jeszcze nie dziś!

Tańczcie! A jutro... jutro na dożynkach z nimi sobie potańczymy!

HANECZKA

Oj będzie bal!

## 8. PO NAS CHOĆBY POTOP

ARCHANIELI

Mówiłem, że to się tak skończy.

ARCHANIELI

No i co. Ja umyvam ręce.

ARCHANIELI

Już był taki jeden, co też umywał i jak to się skończyło?

ARCHANIELI

Co teraz?

ARCHANIELI

Co teraz?

ARCHANIELI

No co teraz?

ARCHANIELI



Boże, co teraz?

/cisza/

ARCHANIELI

Nie ma, nie ma go dalej, cholera.

ARCHANIELI

Co teraz.

ARCHANIELI

Teraz? To Potop chyba?

ARCHANIELI

No tak tu pisze.

ARCHANIELI

Jest napisane...

ARCHANIELI

„A w piśmie jest napisane, że za złe sprawowanie potopem lanie”.

ARCHANIELI

Tak tam stoi?

ARCHANIELI

Tak, choć ciemno to nie widzę. Daj aureoli.

ARCHANIELI

Tak, tak. Dokładnie.

ARCHANIELI

No to otwieraj, na co czekasz.

ARCHANIELI

Ale co?

ARCHANIELI

No służę matole.

ARCHANIELI

Ej, nie życzę sobie.

ARCHANIELI

Bo ja już mam cię dość.

ARCHANIELI

A ja ciebie. Wzajem.

ARCHANIELI

Ale tak bez wyraźnego rozkazu?

ARCHANIELI

A jak On powiedział?

ARCHANIELI

No... że położymy ten interes.

ARCHANIELI

Nie to mat... euszku. Powiedział wyraźnie: róbcie tak, jakby mnie nie było.

ARCHANIELI

Leje się?

ARCHANIELI

Leje.

ARCHANIELI

Uf.

/z otwartej śluzy leje się woda wielkim strumieniem, zalewa całą w niebie podłogę i gwiazdami w dół przecieka. Potop./

## 9. JAK SIĘ ZALEJEMY TO SIĘ MOŻE NIE POTOPIMY

KSIUNC

I jak tam baranki moje, wszystko gotowe?

HAJDAMACZKA

Gotowe, panie księdzu przenajświętszy, gotowe.

KSIUNC

Ale ten ołtarzyk Hajdamaczka coś mały w tym roku...

HAJDAMACZKA

Jaki mały panie księdzu! On otwiera się i koziołki z niego słomiane na dywanie wylatują! O tak! Ja dla Księdza wszystko! Co największe! I najpiękniejsze!

KSIUNC

Nie dla mnie tylko dla boga, Hajdamaczko, dla boga.

HAJDAMACZKA

No wiadomo, panie księdzu przenajświętszy...

KLOC

Hahaha! Koziołki jak żywe! Buc, buc!

MAURYCY

Wracaj tu Kloc, polane!

KSIUNC

A ten koń, co tu robi?

KLOC

A pije z nami od wczoraj, nie wyganialiśmy w ten deszcz...

HAJDAMACZKA

Dalej leje jak z cebra. Jak procesję ze śmiertelnymi kukiełkami odprawimy?

KLOC

A tańce wokół kukłowego ogniska? A świątobliwy namiocik?

HAJDAMACZKA

Namiocik to i w deszczu postawić można.

KLOC

Ale pewnikiem odrzyneczki święcone zamokną, a ja cały rok czekałem...

FRANCUŚ

Chłopy! Chłopy! Rzeka na pola wylała! Już pod chałupy podchodzi!

GRZELA

Od takiego kapuśniaczka małego?

FRANCUŚ

Jakiego małego, wyjźj no Gzela! Ściana wody!

HAJDAMACZKA

Boże mój miłościwy, rzeczywista! Aż ptaki z deszczem w dół na trawę lecą!

KLOC

Łap, się upiecze, gołąbeczki do wódeczki mniam.

MAURYCY

Pij, nie gadaj po próżnicy.

HAJDAMACZKA

Co robić, co robić? Panie Księdzu? Czemu ksiunc milczy? Co?

KSIUNC

In saecula seculorem...

HAJDAMACZKA

Co proszę?

FAJFER

No co, remizja na górze, dożynki do remizji przenosimy.

HAJDAMACZKA

Ale jak nas całkiem zaleje?

GRZELA

To my się sami zalejemy. Hihi.

HAJDAMACZKA

Wy już i tak zalani. Żeby z koniem chlać. To już trzeba być zdrowo zalanym.

MAURYCY

A co nam szkodujesz? I koń napić się musi!

GRZELA

Kolejka dla wszystkich! Ja stawiam, a co mi tam! Może i ostatni raz, ale zalejemy się porządnie!

KLOC

Jaki ostatni raz. Co ty opowiadasz...

GRZELA

Żartuję, lej wielmożny Fajfrze pókim hojny, lej! Księdzu, co się ksiunc frasuje – pij jak dają!

KSIUNC

To Anielka...

MAURYCY

Co Anielka?

KSIUNC

Została...

Złamała Święte Boskie Przymierze.

Sanctum Foedus. Inundatio. Finis mundi...

In saecula...

FRANCUŚ

Seklulorem...

HAJDAMACZKA

Strach!

## 10. NA CO KOMU MOJA SKARGA?

POPISZA

Teraz ty.

ANIELKA

Mów!

HANECZKA

Na co to komu...

ANIELKA

Tobie! Tobie Haneczko ta skarga! Tobie i temu czarnemu niebu się należy!

POPISZA

Mów!

HANECZKA

Jak długo żyłam nie znałam chwili spokoju, ni chwili wytchnienia. Pięcioro ich urodziłam, każde ten w niebiesiech zabrał... Jedno chłop wziął i wybił ze mnie, jak jabłka otrząsa się kijem z jabłoni...

POPISZA

Bij!

HANECZKA

Drugie w polu od słońca zmarło. Nie miałam z kim zostawić ani z pola zejść nijak, bo roboty przed zmierzchem tyle. Znikąd pomocy. Płakałam, boga błagałam tylko nie to, nie...

POPISZA

Bij!

HANECZKA

Trzecie do studni wpadło, gdy wodę nabierać się uczyło. Ładne już było, duże i dorodne, choć na samej brukwi chowane, ziemniaki świnie kontyngentowe zjadły.

POPISZA

Bij mocno!

HANECZKA

Czwarte z pasionki nie wróciło. Potem gadali, że się komuś spodobało. Że wziął jak swoje, oby umarło, bo inaczej gorszy los go spotkać mógł...

POPISZA

Bij z całych sił!

HANECZKA

Piąte wielki głód zabrał. Z biedy umarło, gdy na przednówku szczawiu nawet na polach brakło. Zachorowało, krótko się męczyło.

ANIELKA

Bij Haneczko, bij!

HANECZKA

Skąd ja mam tyle siły? Wszystkie drewniane meble w drzazgi poszły, wszystkie szyby pustką w oknach świecą, wszystkie garki na miazgę rdzawą starte. Brudne, wstrętne...

POPISZA

Bij! Roznieś tą starą chałupę! Niech nie zostanie kamień na kamieniu, belka na belce z twojej nędzy!

HANECZKA

Skąd ja mam nagle tyle siły, co jej nigdy nie miałam?

ANIELKA

Zawsze ją miałaś Haneczko! Ona zawsze w tobie była. Tylko nie wolno ci było ni słowa skargi, ni chwili gniewu, ni krztyny łzy. Tak kamieniami zabili ją w tobie.

POPISZA

Bij, a na końcu ogień podłożymy i na spalonych zgliszczach nędzy naszej tańczyć będziemy aż padniemy dymem pijane!

HANECZKA

Tak! Nie miałam dnia odpoczynku. Nic swojego nie miałam, oprócz tego, co mnie bolało! Ani słowa skargi!

ANIELKA

Bij i pal Haneczko! Spal to wszystko, co cię bolało, co uwierało, co żyć nie dało!

POPISZA

Bo co to za życie? Twoja młodość na zmarnowanie, twoje zdrowie na zmarnowanie, twoje wszystkie duszone w środku słowa... bij, pal i krzycz, Hanka! Niech cię nawet najdalsze gwiazdy usłyszą! Krzycz!

HANECZKA

Hajda!!!

Wiatr zawieje, deszcz zaleje, słońce już nie wstanie!

POPISZA

Wiatr zawieje, deszcz zaleje, słońce już nie wstanie!

ANIELKA

Wiatr zawieje, deszcz zaleje, słońce już nie wstanie!

## 11. TANZIREN MAINE HERREN!

RIGERBLATZ

Chybaśmy się, mospany, pospali.

MOKRY

Ale, żeby dzień przespać cały?

KIMAKOWA

Zasłoń plandeką maszynę, zaleje ją i nie odpali. W moim dołku woda stoi.

RIGERBLATZ

Rzekłem wam onegdaj, że do wszystko na nic. Ja dziś stąd uchodzę. Skoro i tak umarłem i na całe moje nieszczęście nie żyję nie będę na cmentarzu siedział, jak już mi mokro w posłaniu.

MOKRY

Dziś dożynki, może im się nasza orkiestra przyda?

WOJTUŚ

Toć my nie muzykanty. Tyko maszynę zagłuszyć grumy.

MOKRY

A kto to po pijaku odgadnie. Byle głośno było.

HOROWITZÓWNA

Iwićsa mutti birg!

RIGERBLATZ

Horowitzówna?

KIMAKOWA

Wróciłaś?

HOROWITZÓWNA

Joji. Taksem zetwróciła z pola. Nożyk! Tnij!

MOKRY

Co ci się stało, gdzie rękę podziałaś?

HOROWITZÓWNA

A ni wim. Na płocie rychtig została. Zwig!

MOKRY

Skocz no Wojtuś po tą rękę, Kimakowa może jakoś dosztukuje. Przecież tak nie pójdziemy. Od razu byśmy się zdradzili...

KIMAKOWA

Albo ją zostawmy po prostu.

HOROWITZÓWNA

Ni! Joji idywy! Hopfen w mits!

KIMAKOWA

Tobie już się wszystkie języki pomieszały dziecko. Już nie wiem, czy ty Żydówka, Niemka czy Polka.

MOKRY

Może i ona sama nie wie?

HOROWITZÓWNA

Joji ni szlafen w tag calutki! Lalala!

KIMAKOWA

Co?? Rozum postradałaś?

MOKRY

A nie widać?

HOROWITZÓWNA

I joji danke dis coś wim! Lalala!

MOKRY

Co? Nie kręć się tak, bo ci już warkocz z uchem odpadł. Jak to przymocować?

RIGERBLATZ

Azali, beznadziejnaż to sprawa...

HOROWITZÓWNA

Joji! Joji! Smaczny wurst! Cuś wim!

KIMAKOWA

No co, co!

HOROWITZÓWNA

Lalala... Sonne nie wstało!

KIMAKOWA

Co ty pleciesz.

HOROWITZÓWNA

Nie wstało! Sonne kaputt!

WOJTUŚ

Co una gada? Ja ni rozumim.

KIMAKOWA

Słońce nie wstało! Dnia nie było wcale!

MOKRY

Dlatego tak ciemno, nie zaspaliśmy...

KIMAKOWA

Tylko noc się nigdy nie skończyła...



RIGERBLATZ

Powiadam wam mościpanowie, zaczęło się.

WOJTUŚ

Co? Ni stras mni! Co si zacyło?

RIGERBLATZ

Duszy żeśmy jak trzeba nie zżęli...

WOJTUŚ

Ucikła nam psycie.

KIMAKOWA

To żadna wymówka! Zaczęło się!

WOJTUŚ

Ale co?

KIMAKOWA

Kara boska!

MOKRY

/ta dum, tss/

KIMAKOWA

Zostaw, co w ten bęben walisz!

MOKRY

Ćwiczmy! Ćwiczmy! Bierzcie instrumenty!

KIMAKOWA

Co?

MOKRY

Nic tu po nas! Od dzisiaj jesteśmy wędrowną kapelą i na dożynkach po wsiach gramy!

RIGERBLATZ

Hahaha.

HOROWITZÓWNA

Joji wim cosik, smaczny wurst!

KIMAKOWA

Mów już, bo kręcisz się tak, że ci kawałek po kawałku odpada.

HOROWITZÓWNA

I one rychtig tam będą.

RIGERBLATZ

One?

HOROWITZÓWNA

Duse, maine herren, nase duse.

KIMAKOWA

Gdzie?

HOROWITZÓWNA

Na dożynkach tanziren! O tak! Grajcie! O tak, o tak! Tnziren maine herren! Tanziren!

MOKRY

No dalej! Na co czekacie? Grajcie!

/nikt nie gra./

## 12. GDY CI NIEBO PALCEM GROZI TAŃCZ!

KSIUNC

Zebraliśmy się tutaj owieczki i baranki pszeniczne moje by uczcić plony przez boga na ten nasz padół łaskawie zesłane. Niegodni my i nic nam się nie należy wcale, ale dobry nasz bóg w niebiesiech nie patrzy na zasługi nasze marne, na życia nasze ułomne, na serca suche, jak tartaczny wiór, ale sam z siebie taką niezwykłą łaską miłosierdzia zdjęty daje nam darmo wszystko, co mamy...

FAJFER

Chyba nie tak darmo...

KSIUNC

Mimo łaskawości jego jak studnia głębokiej, mimo darów jego hojnych i rok w rok cierpliwie zsyłanych, wy baranki i owce moje żytnie wdzięczności żadnej w sobie nie hodujecie, a wręcz przeciwnie pięść bezczelną w niebo wbijacie i nieposłuszeństwem zdjęci gesty bezecne pokazujecie! Są nawet i tacy grzesznicy, bożej łaski niewdzięczni, co boski porządek wykpić zamiar mają i nawet najświętszym obowiązkom poddać się nie chcą! To się nie godzi! Gdy bóg wzywa – na klęczki paść i iść!

HAJDAMACZKA

To ciężko, na klęczkach...

KSIUNC

A ciężko! A kto mówił, że bóg rzeczy łatwych wymaga! Trudne są boże zadania, ale każdy wykonywać je bez labidzeń winien! Poddać się i posłusznym być, a nie swoje na pierwszym

miejscu stawiać! Naraz bóg zagniewać się może i słusznym gniewem w nas cisnąć, jak promienistym piorunem! A tak! Już żeście go rozgniewali... Słońce dziś nie wstało... W imię ojca i syna... Leje noc całą i od rana... już on gniewne swoje oblicze w naszą marną stronę gwałtownie obrócił...

KLOC

Żeby się nie przewrócił... hihi...

KSIUNC

Cicho barany! Szykujcie kukły żałobne i modły zaczynajcie, by złośliwą Anielkę do porządku przywołać, a gniew przedwiecznego od nas odwrócić! Może nie jest za późno... Amen!

HAJDAMACZKA

Amen, przenajświętszy Księżdu, amen.

GRZELA

Już? Czyli już napić się można?

KLOC

Czy odrzyneczki święconej uskubnąć?

KSIUNC

Ja ci uskubnę zaraz! To wszystko na ofiarę przebłagalną ma spłonąć!

KLOC

Ale jak się wtedy tym pysznym bóg naje?

KSIUNC

To już święta jego sprawa! Nic ci do tego!

HAJDAMACZKA

Chyba z dymem do niego to idzie, ja nie wiem dokładnie...

KLOC

Takie dobra się zmarnują, a ja głodny...

GRZELA

Napij się to ci głód przejdzie.

KLOC

Racja.

KSIUNC

Zostaw tą wódkę! Módl się o łaskę! Nie widzisz, że na dworze ciemno?

KLOC

Raz ciemno, raz jasno. Wielka mi sprawa.

GRZELA

Co nas obchodzi, co na dworze! U Fajfra w remizji zawsze lampa świeci jak dla rozbitków  
morska latarnia. Wszystkich zdrożonych wędrowców do tego szynkwasu prowadzi! Zdrowie!

KSIUNC

Składaj Hajdamaczka te kukły żałobne: Popisza, Haneczka i Anielka na stos. Odrzynki obłóż  
w girlandy wokoło, niech bóg ma ładnie...

HAJDAMACZKA

Ale jak to spalimy Księdzu, kiedy pada?

KSIUNC

W piecu spalimy! Zdejmuj fajerki! Módlcie się! O przebaczenie!

Najjaśniejszy nieba panie

Cofnij swe karzące ramię

Choć niegodniśmy niczego

Zbaw nas od wszystkiego złego...

Słusznie kara twoja spada

Na nas złych z dziada pradziada

Słusznie twój bat grzbiet nam trzaska

Nie należy nam się łaska...

Jednak prosimy cię panie

Cofnij swoje pokaranie.

HAJDAMACZKA

Cofnij swoje pokaranie.

FRANCUŚ

Amen.

/cisza/

KSIUNC

Nic to nie dało... leje dalej.

FRANCUŚ

Chłopy! Toz woda podchodzi pod progi! Ni widzici?

GRZELA

To podwiń nogi!

MAURYCY

Hahaha!

GRZELA

Lej Fajfer!

FAJFER

A co mi szkodzi! Dziś dożynki! Deszcz nie deszcz, zabawić się trzeba!

GRZELA

No i to rozumiem!

FRANCUŚ

Boję się Księdzu... Boję się całkiem... Cuś mi się ta ciemność nie podoba...

Najjaśniejszy nieba panie

Cofnij swe karzące ramię

Choć niegodniśmy niczego

Zbaw nas od wszystkiego złego...

HAJDAMACZKA

Zbaw nas od wszystkiego złego...

FRANCUŚ

Nic to nie daje, nic to nie daje...

GRZELA

Lej! Zatańczyć przecież trzeba! Choćby w poprzek woli nieba!

FAJFER

Pięknieś ten rym wymyślił! Zdrowie!

KLOC

Tylko muzyki brak!

KSIUNC

Czy wy nie widzicie co się dzieje? Nie widzicie kary boskiej?

GRZELA

Kara boska, nic nowego. Nie pamiętam tylko nagrody. Ale karę dobrze znam! Lej!

KLOC

Hajdamaczka, rzuć kulasa, chodź do tańca!

HAJDAMACZKA

Od wszystkiego złego... Kiedy muzyki nie ma...

/otwierają się drzwi, wlewa się woda, a za nią wchodzi Żeńcy-muzykanci/

MOKRY

Już jest!

/tadum – tss/

FRANCUŚ

Dzwi!

KIMAKOWA

Co drzwi!

FAJFER

Drzwi zamykajcie! Woda się leje do środka!

RIGERBLATZ

Prawdaliż...

MOKRY

Raz, dwa, trzy!

WOJUŚ

Ręka mnie odpadła...

KIMAKOWA

To schowaj łamago! Schowaj!

*/zaczynają grać/*

GRZELA

No i to rozumiem! Tańcz Hajdamaczka! Francuś tańcz wkoło kukieł żałobnych! Może to ci szczęście przyniesie, choć wątpię.

HAJDAMACZKA

Jak te modlitwy nie działają wcale to co nam ostatecznie szkodzi?

KLOC

A kto wy jesteście?

MOKRY

A my...

KIMAKOWA

Wędrowni muzykanci! Hejho!

HAJDAMACZKA

Nie wydają ci się jacyś trochu dziwni? Ten tu ręki nie ma...

GRZELA

Ale grać umieją?

MOKRY

*/tadum - tsss/*

Umiemy!

KLOC

A to w porządku! Hej, zabawa! Jak dożynki to dożynki! Raz do koła! To nam się poszczęściło! Muzykanty do nas zawitali! Zabawimy się! Lej!

GRZELA

Zabawimy się!

FAJFER

Zabawimy się choćby i na śmierć!

FRANCUŚ

Na śmierć...

*/chwila ciszy, słycać gwizd/*

MAURYCY

Ihhaa!

GRZELA

A tobie co Maurycy! Wódkę wylewasz!

MAURYCY

Ihhaa!

KLOC

Przestraszył się. Pobiegl!

FAJFER

No i co.

KLOC

Nic. Lej!

*/muzykanci grają, wszyscy tańczą, wszystko wiruje, wszystko jedno/*

### 13. NA ZGLISZCZA PO DOMU, NA WIOSKĘ, NA NOC

POPISZA

Gwizdź teraz!

ANIELKA

Kiedy ja nie umiem.

POPISZA

Umiesz! Zobaczysz, umiesz, co chcesz!

/Anielka gwizdże, najpierw nieudolnie, cicho, potem coraz głośniejsze. Przeszywający gwizd.

Słyszeć rżenie konia/

ANIELKA

Biegnie! Cud!

POPISZA

Nie cud żaden tylko ty!

ANIELKA

Że ja?

POPISZA

Ty! Pomyśl o czym tylko zechcesz, a to się spełni tylko dymem dmuchnij!

ANIELKA

Daj tego cygareta.

POPISZA

No i to rozumiem!

ANIELKA

Chciałabym... Mogę naprawdę? Mogę chcieć czego?

POPISZA

Nie pytaj nawet, możesz wreszcie chcieć wszystkiego!

HANECZKA

Wszystkiego...

ANIELKA

Kieckę jedwabną... haftowaną w polne maczki modre!

POPISZA

A jak!

ANIELKA

Dla nas trzech!

HANECZKA

Chciałabym! Butki skórkowe, z kozięcej skórki, z targu w mieście, najmodniejsze!

POPISZA

A jak!

ANIELKA



Chciałabym... korale... perłowe korale... z pereł takich prawdziwych, prosto z morskich toni!

HANECZKA

Nie wiedziałam, że są takie piękne rzeczy na świecie...

POPISZA

Są! A są i jeszcze piękniejsze! To dopiero początek!

HANECZKA

Kiedy my stare... Życie już za nami... przecież... my... umarłe...

POPISZA

Jakie umarłe, jak żywe, Hanka! Kto nie miał życia – nie zasługuje na śmierć, pamiętaj!

HANECZKA

Nie zasługuje na śmierć... Ale stroje, piękne paciorki, butki skórkowe? Dla takich starych?

To już może i nie wypada?

ANIELKA

Teraz to wszystko wypada! Jaka ty stara!

HANECZKA

No dziewięćdziesiąt wiosną mi było...

POPISZA

A czy coś cię boli?

HANECZKA

Nie.

POPISZA

A czy schylić się do buczków umiesz?

HANECZKA

No umiem.

POPISZA

A czy zatańcować potrafisz?

HANECZKA

No, jako żywo, potrafię! Hej!

POPISZA

No to jaka ty stara!

ANIELKA

Jak ci pięknie Haneczko! Nigdy cię takiej pięknej nie widziałam. Nawet jak żeś młoda była.  
A teraz masz lat dziewięćdziesiąt i cała jesteś urodą, jak ciepłym słodkim mleczkiem oblana!  
Twarz choć pomarszczona świeci ci jak świeca! Pięknaś ty moja!

HANECZKA

Nigdy... Nigdy taka piękna nie była. Nigdy sukienki nie miała tak wytwornej, jak jaka pani. Każdy grosz przepił... wszystko com na targu uhandlowała... nic nie zostawało. Na borg w sklepie brałam...

POPISZA

To już nie ważne! Tańcz w tych pięknych strojach, kręć się kręć! Bo to dopiero początek!

ANIELKA

Początek? To co teraz?

POPISZA

Konie już czekają...

ANIELKA

Kiedy ja nigdy na koniu...

POPISZA

Potrafisz, teraz już wszystko potrafisz. I nie masz się czego bać. Odcinaj Anielka tą kukłę spod powały.

ANIELKA

Kiedy to moja śmiertelna...

POPISZA

Odcinaj. Zapałki daj.

ANIELKA

Ale zaraz, co ty robisz, chałupę mi spalisz!

POPISZA

A tak, spalę! Wszystko wokoło w ogniu trzaskać będzie, każda zgryzota z dymem pójdzie!  
Całe twoje nędzne życie, zmarnowana młodość, niedołączna starość. Wszystko zgorze! Aż dym w górę tak wielki pójdzie, że ci tam, w niebiesiech wreszcie łzami się zaleją!

ANIELKA

Wszystko zgorze...

HANECZKA

Ale jak, jak potop z nieba się leje...

POPISZA

To nasz święty ogień i nic ugasić go nie zdoła! Pójdzie z chałupy na chałupę, ze strzechy na strzechę, jak niepokorna iskra aż całą wioskę i świat spali!

HANECZKA

Bój się boga... Popisza...

POPISZA

Już nie! Już nie! Hahaha!

ANIELKA

Pięknie się pali...

POPISZA

Dawaj na koń, lecimy!

ANIELKA

Piękne to było widowisko! Z domu mojego ognisko! Uniosłyśmy się lekko, jakbyśmy zawsze na koniach jeździć umiały. W górę i w dół, w lekkim falując galopie. Jak miła jest mokra sierść konia pod udami... Wio! To, co bolało zostało w dole, a my w górę, w ciemność i deszcz! Nie dla nas kary, bo my jesteśmy karą! Wio! Maurycy! Wreszcie mam pociechę z ciebie! Czemuś ty zawsze koniem nie był! Przynajmniej byś się w gospodarce przydał. Nie ma już nic mojego na tym świecie całym oprócz tego, co sobie sama stworzę! Nigdy takiego szczęścia nie czułam, jak teraz gdy lekka w przestworzach naprzeciw kroplom potopu lecę. Jak teraz, gdy na nic oglądać się nie muszę. Łamię się dachy, strzelają w górę płomienie, żuraw od studni, jak płonąca żagiew wskazuje nam w ciemne niebo drogę. Lec, lec koniku. Teraz wreszcie żyję! Gdy wiatr mi zimną strugą skronie obmywa, czuję! Kto nie żył na śmierć nie zasłużył wcale! Już wiem, co to znaczy. Wio!

#### 14. NA ODWRÓT

KSIUNC

Odwróć od nas panie swoje karcące oblicze...

GRZELA

Ty dalej księdzu, klęczysz i jęczysz? Napij się wreszcie. Zapomnisz o smutku!

RIGERBLATZ

/cicho/

Noga mi się coś tu ułamała, ciężko rytm trzymać...

MOKRY

Graj! Graj! Jeszcze chwilę wytrzymaj. Miały być to będą.

KIMAKOWA

Nie gadajcie tylko grajcie.

RIGERBLATZ

Kiedy już z siłem opadł całkiem...

WOJTUŚ

A dzie ty mas głowę?

MOKRY

Jak to gdzie... A, spadła. Nasadź mu szybko! Oni pijani, nikt nie zauważy! A ty śpiewaj coś, odwróć uwagę!

HOROVITZÓWNA

Odnija una zdrowi ma

Gdy tu miesiącek ob do dnia

Tsymba się rychtig wedle drogi

Bo by slamała se obi nogi!

Hojda! Iiiiioooo!!!

ANIELKA

Dobry wieczór, szanowni panowie. Czyśmy na dożynki zdążyły?

KLOC

Dopiero zabawa się rozkręca! Lej Fajfer! Anielka? Czy mi się ćmi w oczach?

FAJFER

Hanka, tyżeś przecież w grobie...

HANECZKA

Dobre sobie!

GRZELA

Popisza, ja cię przecież własnymi rękami...

POPISZA

Zatchnąłeś? A widzisz. Jednak jestem tu po ciebie.

KSIUNC

Co wy baby! Boskiego gniewu winowate i jeszcze tu stoją w kieckach i perłach, jak jakieś królowe! Już my was porządku nauczymy, boskiego i ludzkiego!

POPISZA

Dzisiaj to my z nauką do was przyszły...

KSIUNC

Francuś, trzymajcie mnie... bo nie ręczę za siebie... czy wy nie widzicie bożego gniewu widomych znaków? Słońce zgasło, potop się z nieba leje! Idźcie do żeńców, po dobroci! Jeszcze porządek może wróci i bóg cofnie swoją karę za wasze nieposłuszeństwo...

FRANCUŚ

To... To są żeńcy?

KLOC

A nie wędrowni muzykanci?

KSIUNC

Idźcie hyżo! Już! Jeszcze porządek może wróci i bóg cofnie swoją karę za wasze bezecne nieposłuszeństwo...

ANIELKA

Nasze nieposłuszeństwo? Pierwszy raz w życiu zrobiłam, jak chciałam, a nie jak mnie kazano!

KSIUNC

W jakim życiu... przecież wy nie żyjecie.

ANIELKA

Bardziej żem teraz żywa niż za życia!

RIGERBLATZ

Ja już nie mam siły, mospany. Rękę jakiś kocur poniósł. Jedną kosę mamy. Kombajn zalany aż po dach na cmentarzu został.

KLOC

O! To już wiadomo, gdzie kombajn! Wiem, gdzie kombajn!

FAJFER

I na co ci teraz kombajn baranie, jak pola na dnie oceanu leżą...

KLOC

Ale wiem...

FAJFER

To po coście przyszły?

POPISZA

A potańcować z wami...

KSIUNC

Co ty robisz, czemu cygareta pod ołtarzyk święcony podkładasz?

KLOC

I pod koziołki?

ANIELKA

Naści! Tańczuj teraz! A wy łamagi z nieba, grajcie!

KIMAKOWA

Nie!

ANIELKA

Grajcie pókim dobra!

HANECZKA

Polkę! Tylko skocznie!

KLOC

Kiedy w podeszwy mnie pali!

ANIELKA

Oni tak wódką nasączeni, jak świąteczna babka, nie trzeba będzie ognia podkładać! Hahaha!

MAURYCY

Ihhaa!

ANIELKA

/do Maurycego/

Co, ciepło w kołnierzu? A jak mi batem wybijałeś rytm na skórze, pamiętasz? Jak tańcowałam z bólu? Czas na twoje tańce! A ja popatrzę. Grajcie!

HANECZKA

/do Ksiunca/

A jak mi do domu wrócić kazałeś, choć dobrze wiedziałeś, że jak moje dziecko, tak i mnie marny tam koniec może spotkać, pamiętasz? Tańczże!

POPISZA

/do Fajfra/

A jak wódą nasączałeś wszystkich chłopów we wsi, bo taki był twój interes, żeby w obejściu same kobiety pracowały po łokcie, po szyje w pocie i brudzie, pamiętasz? Tańcz!

Teraz potańczycie za wszystkie czasy! Hej do kółeczka!

KSUNC

Boli!

GRZELA

Parzy!

KLOC

Uch!

## HOROWITZÓWNA

Odnija una zdrowi ma  
Gdy tu miesiącek ob do dnia  
Tsyma się rychtig wedle drogi  
Bo by slamala se obi nogi!  
Hojda! Iiiiioooo!!!

## POPISZA

Podłóż pod kukły! Pod ołtarzyk! Pod ławy, pod ten szynkwas, pod sutannę i pod kozuch!  
Podłóż niech buchnie ogień!

## HOROWITZÓWNA

Odnija una zdrowi ma  
Gdy tu miesiącek ob do dnia  
Tsyma się rychtig wedle drogi  
Bo by slamala se obi nogi!  
Hojda! Iiiiioooo!!!

## MOKRY

Zwariowała...

## WOJTUŚ

Co teras? Łogień wsędzie. Cała remizja się poli. Co teras?

## KIMAKOWA

Do nieba to już nie ma po co wracać...

## RIGERBLATZ

Co nam mospany zostało? Grajmy!

## MOKRY

Grajmy...

/orkiestra gra, remizja cała się żywym ogniem zajęła, a oni tańczą, tańczą aż spopieleją w  
lekki, sypki mrok. W deszczu iskier krzesany, polka poparzonych, nie wiadomo, gdzie tańczą  
ludzie, a gdzie płomienie/

## ANIELKA

Moje najukochańsze, jaka cudna ta nasza pożoga! Remizja z łomotem się wali, zapada jak  
chrustu wiązka w dożynkowym świętym ognisku. Wzbijają prosto w niebo jasnych iskier  
snopy. Wybuchają z hukiem butelki wódki, topią się plastikowe krzyże, skwierczy skóra

ogniem smalona. Oj, piękne te nasze dożynki! Takich jeszcze nie widziałam. Smacznie  
mlaska ogniem strzecha, palą smołowane na czarno bale, już i drzewa wokół zajmują się od  
lepkich jęczyczków ognia. Ciepło... O, już i wioseczki nie ma wcale, horyzont jak okiem  
sięgnąć ogniem i wodą zalany...

Gdy ci niebo palcem grozi – tańcz! Choćby w płomieniach! Tańcz, aż nic a nic nie zostanie!

POPISZA

W końcu!

HANECZKA

Wszystko w dym poszło, gdzie stanę popiół podnoszę chmurą. Już tańcować nie mam siły.  
Zmęczonam.

ANIELKA

Chodź do mnie, Haneczko. Wesprzyj się i tańcz.

/przytulają się we trzy i wtulone na popiele tańczą/

ANIELKA

Woda pod butki pochodzi.

POPISZA

Czas nam stąd odpływać.

HANECZKA

Ale jak?

POPISZA

Koń się nada, dmuchnij tylko.

/HANECZKA dmucha, niedopaloną koń zamienia się w łódkę/

ANIELKA

A więc to koniec. Żegnaj, żegnaj wioseczko.

Nie będę ja tęsknić za tobą.

## 15. NA BORG

/Morze faluje, czarno, nawet gwiazd nie ma, woda o burtę się opiera, lekko jak kozuch na  
mleku spieniona, cisza/

ANIELKA



Jaka jestem szczęśliwa... Zawsze chciałam cię zobaczyć, morze... Takie jesteś piękne...

HANECZKA

Tylko łódka kopytami wierzga.

ANIELKA

Dmuchnij.

HANECZKA

Już cygaretów nie mam...

POPISZA

To nic...

ANIELKA

Spójrzcie! Nasz żagiel biały jak świąteczny obrus, a wielki, że niebo całe przesłania... I ta cisza... Czyż nie jest pięknie?

HANECZKA

Co tak milczysz, w ciemne fale się wpatrujesz? Co teraz Popisza?

POPISZA

Teraz? Teraz już nic.

HANECZKA

Nic?

POPISZA

W końcu zawsze nadchodzi nic.

HANECZKA

Nie rozumiem.

POPISZA

To wszystko jest na borg, rozumiesz? Na borg... Jedyne, co możesz zrobić to wybrać moment, kiedy to oddać.

HANECZKA

Ale jak to...

/Popisza staje na brzegu statku, chwieje się, jej krwawą makami spódnicę wzdyma lekki wiatr, jest piękna, ogromna aż do nieba/

ANIELKA

Nie!

HANECZKA

Stój!

/Popisza uśmiecha się lekko i skacze/

HANECZKA

Łap ją, trzymaj!

ANIELKA

Utonęła...

/cisza, wiatr dmucha w żagiel, fala o falę, błysk/

HANECZKA

A my? Co my teraz zrobimy?

ANIELKA

Nie wiem. Chyba... płyniemy dalej.

/cisza/

HANECZKA

Patrz! Patrz! Tam na horyzoncie!

Słońce wstaje...

KONIEC.